

WYZWOLENIE KĘT

Biel śniegu i żar czerwieni,
i orły dumne piastowskie –
to wieczne symbole tej Ziemi,
najmilsze sercu, bo polskie.
(Or-Ot)

Styczeń 2014 r. w pełni. Upłynęło już trochę czasu od głośniejszej nocy obwieszczającej Nowy Rok. Ogłuchły petardy, zgasły sztuczne ognie...

Wchodzimy w głąb kalendarza... Tyle przed nami do przeżycia „kartek”, tyle troski o zdrowie o duszę, troski o rodzinę, o przyszłość dzieci, troski o nasze miasto, gminę, o naszą Ojczyznę...

I tyleż samo niepokoju...

„Jak w bliską wejdziemy przyszłość,
a co oddamy historii.”

Miejmy nadzieję, że trud pracy rzetelnej, zdrowe relacje międzyludzkie, prawość w czynach... zwyciężą, zaowocują. Potrzeba tylko naszego zaangażowania, potrzeba tylko naszych czystych rąk, czystych sumień, czystych serc... potrzeba naszej miłości...

„...jeśli kochasz, jeśli chcesz
żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
serce w ojczystych ścianach złóż.”
(Maria Konopnicka)

Historia pokazuje Polaków właśnie tak miłujących swoją Ojczyznę...

Przerzucam dalej kartki kalendarza... i zatrzymuję się... Tak... ta data – 28 stycznia... dla nas kępczan jest szczególnie ważna. To właśnie w tym dniu 28 stycznia 1945 roku nasze miasto zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej. Na taki dzień czekano prawie sześć lat. Czekano

z nadzieją, że trud, wysiłek walki narodowo-wyzwoleńczej nie pójdzie na marne. Bo trzeba nam pamiętać, że nasze Kęty z okolicznymi wioskami, tak jak cała Polska, łącząc się z polskim żołnierzem walczącym na frontach świata, prowadziły przez cały okres okupacji walkę podziemną, konspiracyjną, partyzancką... także niosąc nieustanną pomoc więźniom obozu Auschwitz-Birkenau, narażając życie swoje i swoich bliskich. Miłość do Ojczyzny, do tego co nasze, polskie, była silniejsza niż śmierć. Tak trzeba, mówiło serce.

„Jest w duszy polskiej ukryty zakątek,
Gdzie błyszczą ciche lat umarłych cienie,
Leży tam kamień grobowych pamiątek,
A pod kamieniem krwawi się wspomnienie.
A kiedy bliska zbierze się drużyna
I drzwi zamknięte i okna zawarte,
To Polak – kamień duszy swej odklina
I wydobywa tę krwawiącą kartę.
To co przeżyło jedno pokolenie,
Drugie przerabia w sercu i pamięci.
I tak pochodem idą cienie... cienie...
Aż się następne znów na krew poświęci!
Wspomnienie dziadów pieśnią jest dla synów,
Od Racławic do śniegów Tobolska.
I znów przez wnuków grzmi piorunem czynów...,
Pieśń... czyn... wspomnienie – to jedno – To Polska.
(Or – Ot)

28 stycznia 1945 r. – pierwszy po wyzwoleniu biało-czerwony sztandar załopotał nad kęckim Rynkiem z balkoniku narożnej kamieniczki rodziny państwa Kubickich przy ul. Sobieskiego i 3 Maja.

Zacne Kęczanki, Panie Wanda i Helena Kubickie tak dzisiaj wspominają tamte wydarzenia: Już kilka dni przed dniem wyzwolenia, Niemcy w popłochu opuszczali nasze miasto, które przez całe lata okupacji zawłaszczyli sobie, pełniąc w nim różne funkcje. Uciekali też z Kęt i okolicznych wsi bauerzy.

A potem głośny warkot silników samolotów radzieckich nad naszym miastem. Ich dwukrotny nalot zburzył kilka domów w rynku i przy ul. Mickiewicza.

Ostatni uciekający żołnierze niemieccy zdołali wysadzić w powietrze najpierw most drogowy na Sole, a w końcowej fazie swego odwrotu most kolejowy. Miasto wypełniło się żołnierzami radzieckimi. W naszym domu byli wszędzie ... Rodzina nasza zajmowała jedno pomieszczenie.

Ale co było piękne i wzruszające? W progach naszego domu pojawił się żołnierz polski – oficer w rogatywce z szablą u boku. Rodzice nasi ze łzami w oczach witali polskiego żołnierza i Dywizji Kościuszkowskiej. Ta scena na zawsze zostanie w moim sercu. Byłam wtedy dwunastoletnią dziewczynką – mówi pani Helenka – A ja miałam 14 lat – dodaje pani Wandzia. Rodzice z największym szacunkiem ugościli żołnierza polskiego – zwiastuna wyzwolonej Ojczyzny.

Przyszły do nas panie: Łuszczyńska – żona profesora kęckiego gimnazjum i liceum, który zginął w obozie Dachau i jej siostra Jadzia Miszke – nauczycielka. I na kolanach powitały polskiego żołnierza, całując jego ręce.

Nasza mamusia wyciągnęła ze schowka rozprutą flagę, którą skrzętnie schowała przed laty, gdy Niemcy zawładnęli naszym miastem. Teraz najstarsza nasza siostra Marysia zszyla rozdarty sztandar – płótno białe z czerwonym. Ojciec drżącymi rękami naciągnął sztandar na drzewiec, a nasz gość – oficer polski Adam Horodzikiewicz zatknął biało-czerwoną chorągiew na naszym domu. Popłynęły łzy radości i wzruszenia, a odgłosy walk na pobliskim froncie wydawały się nam - dzieciom już nie takie straszne.

Polski żołnierz pomógł też oderwać z balkonu deszczułki zakrywające płaskorzeźbę przedstawiającą Tadeusza Kościuszkę. Medalion ten, wiadomo, musiał być niewidoczny dla Niemców. Teraz Tadeusz Kościuszko może znowu spoglądać na Rynek.

Nasze miasto, z powodu zacieklej obrony Bielska i Żywca przez hitlerowskie wojsko, jeszcze kilkanaście tygodni po wyzwoleniu znajdowało się w strefie przyfrontowej. Ranni żołnierze potrzebowali pomocy medycznej. Miasto zamieniło się w szpital. Zajęte zostały na ten cel nie tylko budynki szkolne ale także kamienice wokół rynku. Od budynku sądu do apteki przebito wewnątrz ściany domów, tworząc korytarz ułatwiający pracę lekarzy i pielęgniarek – wspomina pani Wanda – Ja jako czternastoletnia panienka zgłosiłam się wraz z Basią Warmuz do pracy w szpitalu, który znajdował się w budynku domu katechetycznego przy kościele Św. Małgorzaty i Katarzyny.

Pierwszym burmistrzem w naszym przyfrontowym jeszcze mieście został prof. Marian Zieliński.

Na Kęty spoglądał z kamienicy państwa Kubickich biało-czerwony sztandar.

Do tej pory polskie flagi łopocą na tym domu zawsze z okazji różnych i świąt państwowych i kościelnych. Tak było przed wojną tak jest i teraz.

Kęczanie pamiętają o wyzwoleniu Kęt i innych rocznicach w modlitwie, którą zanoszą do Boga, stając wraz z kapłanami przy pomniku pamięci ofiar nazizmu i komunizmu parafii NSPJ. Radują się serca starszych gdy obok stoi młodzież i dzieci.

„W Was młodych teraz nadzieja, wiara!
Trzeba tożsamość zachować zawsze.
Niech Wasza Wiedza, Mądrość, Rozwaga
zapewni rozwój Ojczyźnie naszej.
Dość wycierpiała – z Nią naród cały!
Czas, by sumienia się obudziły...
- Chcemy od kraju opieki trwałej?
Więc sami w zamian dajmy swe siły!
Polska. To Wielka Rzecz, bez wątpienia,
lecz trzeba Ją jak kwiat pielęgnować.
Przykładów szukać w Polski korzeniach,
dbać, żeby była Moralnie zdrowa...
I jeszcze słowo – Uczcie się Polski!
Bądźcie jej wierni!
Przecież te miasta, pola i wioski
są naszym wspólnym skarbem niezmiernym...”
Stanisław Wyspiański

I tego życzę nam wszystkim.

Maria Karaim